

Garlicki, Andrzej

[Sprawy, które porusza w swym liście p. Figowa...]

Przegląd Historyczny 55/4, 722-723

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Sprawy, które porusza w swym liście p. Figowa dadzą się zgrupować w kilka problemów. Ustosunkuję się więc do nich po kolei.

1. Autorka powiada, że oceniłem jej książkę „jako bezwartościową, zawierającą wyłącznie błędy i spreparowane cytaty, przykrojone do z góry powziętych i błędnych założeń”.

Tak nie pisałem. Stwierdziłem jedynie w zakończeniu recenzji, że książka jest bezwartościowa. Nie umiem powiedzieć, czy książka zawiera jedynie spreparowane cytaty. Sprawdziłem wrywkowo kilka i prawie wszystkie z nich nie były zgodne z oryginałem. W recenzji przytoczyłem kilka przykładów. Stosowana w nich przez Autorkę metoda opuszczania fragmentów tekstu bez zaznaczenia tego nie wydaje mi się do przyjęcia.

2. Obszerny wywód Autorki dotyczący podjętej jakoby przeze mnie „nieuzasadnionej i nienaukowej obrony programu Dmowskiego i endecji” nie wymaga chyba obszerniejszych wyjaśnień. Jak to łatwo w recenzji stwierdzić nigdzie nie twierdziłem, że koncepcje Dmowskiego mogły doprowadzić do niepodległości Polski. Chodziło mi jedynie o przeinaczenie przez Autorkę cytaty z tegoż Dmowskiego i to przeinaczenie całkowicie zmieniające sens. Autorka w obronie własnej dorabia mi endecką ideologię. Bez komentarzy.

3. Autorka zarzuca mi, że sfalszowałem cytowane fragmenty jej książki. Pierwszy to sprawa wyjaśnienia przyczyn przyjmowania przez stronnictwa orientacji. W niczym nie zmienia przytoczenie przez Autorkę słów: „Narodowi demokraci i podolacy przystąpili do NKN w dużym stopniu kierując się” sensu dalszej części zdania: „powszechną wówczas ideą burżuazji polskiej, która polegała na tym, że należy być gotowym na wszelki wypadek, skoro nie można przewidzieć, kto wojnę wygra” i dalej następuje cytata ze Srokowskiego (nb. Autorka to sformułowanie Srokowskiego o „polityce dwóch żelazek w ogień” używa w książce wielokrotnie).

Otóż moim zdaniem tłumaczenie problemów orientacyjnych w ten sposób nie jest do przyjęcia. W recenzji pisałem: „Poszczególne ugrupowania polityczne przyjmowały daną orientację, ponieważ tak dyktował im ich interes klasowy, bo związaną z tym właśnie zaborcą gwarantowało najpełniejsze zabezpieczenie interesów klasowych. Próżno jednak szukałibyśmy tego kierunku analizy w recenzowanej książce”.

Drugim miejscem, w którym zdaniem Autorki, popełniłem fałszerstwo jest sprawa wydanych z okazji wybuchu wojny odezw NZCh i NZR. I znowu to, co Autorka stwierdziła w następnym zdaniu, czy następnym akapitach, nie ma żadnego związku z postawionym w recenzji zarzutem. Zarzut dotyczył bowiem metody interpretacji, która pozwoliła Autorce napisać zacytowane przeze mnie zdanie. Jest to metoda porównywania wyrwanych zdań, dzięki czemu można dojść do wniosku, że ocena wojny przez te ugrupowania zbliżona była do oceny SDKPiL i PPS-Lewicy. Ale chodzi przecież o całość tekstu i o miejsce, które w układzie społecznym zajmowały NZR i NZCh. Było to miejsce dość odległe od rewolucyjnej lewicy. I jeśli nawet pewne sformułowania mogą być podobne, to podobieństwo to jest często zewnętrzne, werbalne. Co zresztą potwierdzały dalsze wypadki.

Trzecim moim fałszerstwem jest, zdaniem Autorki, ocena stosunków Piłsudski—Studnicki. Nadal jednak podtrzymuję, że zarówno dla 1914 r. jak i — jak

precyzuje to Autorka — dla sierpnia 1914 r. nie jest trafne stwierdzenie, że Studnicki „blisko współpracował z Piłsudskim”. Fakty, które Autorka przytacza w liście, potwierdzają to. Studnickiemu Piłsudski nie ufał (miał zresztą powody); co prawda zgodził się go wykorzystać w sierpniu 1914 r., ale o bliskiej współpracy przecież mowy być nie może.

Pozostałe zarzuty, dotyczące spraw już drobnych, nie wydaje się, by wymagały dokładniejszych, niż to zrobiłem w recenzji, wyjaśnień. Również to, jaką część książki wybrałem dla egzemplifikacji tej recenzji, nie może być chyba przedmiotem dyskusji. Wyjaśnię jednak, że ze względu na ograniczoną przecież objętość recenzji przytaczałem rzeczywiście przykłady przede wszystkim z pierwszej części książki. Ale uważny czytelnik książki bez wątpienia zauważy, że pomiędzy tą częścią a partiami kończącymi nie ma żadnej różnicy.

I wreszcie na zakończenie pragnę stwierdzić, że Autorka jeszcze w jednym się myli. Właśnie liczę na to, że czytelnicy mają czas na konfrontację mojej recenzji z książką p. Figowej. To pozwala mi ograniczyć odpowiedź na list. p. Figowej do tych kilku wyjaśnień.

(—) *Andrzej Garlicki*